



N^o 11.

16 marca 1916 r.

Rok I.

Począwszy od numeru niniejszego, objętość „Brzasku“ zostaje powiększoną — z 8 na 12 kolumn, czyli o połowę. To nam pozwoli na wprowadzenie nowych działów. Ilustracje, jak już zaznaczaliśmy, będą się ukazywać w każdym drugim numerze — w zwiększonej ilości

Redakcja.

„Nasza polska pamięć odznacza się tem, że przedewszystkiem jest przeładowana wyrazami i zdaniami, a niezmiernie uboga w spostrzeżenia. Kto jednak zabrałby się do spostrzeżeń, w niedługim stosunkowo czasie w umyśle zaprowadziłby pod tym względem równowagę“.

(B. Prus — „Najogóln. ideały życiowe“).

Życie szkołą — wstęp.

I.

Czy znajdziemy na świecie człowieka, który szczerze, w najgłębszym swym wewnętrznym przekonaniu, czułby się w ścisłym tego słowa znaczeniu — szczęśliwym? Zapewne nie; aczkolwiek legienda mówi o takim, ale ten nawet... koszuli nie miał na sobie. Jest to naturalnie przerośnięta, że dostatek szczęścia nie daje. Podziela to zdanie wielu ludzi, a jednakże za dostatkiem gonią wszyscy i — czy tak być w pewnym stopniu nie powinno? — Tak, ale — *w pewnym stopniu!*.. Czy to zapewni szczęście? — Same z siebie — nie. Czy wogóle uzyskanie, bodaj względnego szczęścia, jest możliwe? — Najzupełniej *tak!* Jakież drogi do niego wiodą? — Głęboka analiza czynów w postaciach: skutków i przyczyn, gruntowna obserwacja warunków życia i wyrabianie mocy woli.

Jednem słowem: spostrzeżenia, skierowane ku wyplenianiu nalotów gruboskórności samolubstwa uszlachetniają i udelikatniają wzajemne stosunki wśród ludzi, uczą współżycia obywatelskiego, zbliżają, niwelują nierówności społeczne, utrwalać zaufanie, że tak nazwę — wychowawców do wychowawców i to życie, które wówczas jest ciągłą szkołą, utrzymuje w owej podniecie, w onej młodzieńczej wiosnie ciągłych dążeń — całość społeczną, która już przez samo to, czuje się conajmniej szczęśliwszą.

W człowieku wszakże wszelkie nalogi i wady trwalej ugruntowują się, niż zalety; dlatego też przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na pokolenia młode, owe płonki, w które da się wszczepić przeważnie wszystko: szczepy owoców szkodliwych, jako też i pożytecznych.

Każdy człowiek przynosi ze sobą osobiste zarodzie charakteru, które jednakże, przy umiejętnym kierownictwie, może być poprowadzone w stronę prawą lub lewą.

Widzimy i słyszymy nieustanne narzekania — jednych na drugich; szukamy winy zawsze w kimś, a nie chcemy zarzucić prawie nigdy włąb siebie i stąd wypływa, że to, co u innych jest rażącym, w nas samych ginie niespostrzeżenie, — rezultaty na otoczenie płyną jednakowe.

Celem szeregu artykułów, ukazać się mających po sobie, będzie zobrazowanie tej opinii, tych skarg, tych tęsknot za dobrem i prawdą, tych wzajemnych zarzutów, jakie słyszy się ciągle od przedstawicieli rozmaitych sfer i stanów.

Radomski drobny przemysł i rzemiosła,

„Organizacja drobnego przemysłu w Radomiu“.

Takim nagłówkiem został opatrzony artykuł p. St. M., zamieszczony w n-rze 48 „Gazety Radomskiej“. Autor bardzo trafnie i słusznie stawia przed opinię ogółu postać zewnętrzną naszego drobnego przemysłu, ewentualnie produkcji rzemieślniczej; nie wnikając zaś w treść wewnętrzną, nawołuje do organizacji, która

Przystępuję do pracy, wiedząc, że rany nasze społeczne, przy pierwszym obnażeniu może i odczują pewien ból dotkliwszy, lecz oczyszczanie i odkażanie miejsc zaognionych jest, w moim poczuciu, obowiązkiem społecznym. Dlatego też nie waham się ani na chwilę — stać przed forum zdanie swoje, poparte atrybutem wielu.

Wzajemna wymiana myśli, wzajemne wyświeślenie wielu kwestji, bez złośliwości i piany na ustach, może dla nas jedynie przynieść korzyść. W imię więc tej korzyści społecznej — czynię wstęp do dalszego ciągu.

H. S.

jest prowadzoną od całego szeregu lat, w dodatku z olbrzymim wysiłkiem. Ta organizacja, która od dawna rozumiała i rozumie znaczenie drobnego przemysłu i rzemiosła w życiu społeczno-ekonomicznym, dążyła i dąży wytrwale do celu wzmoczenia warunków podstawowych tychże. Owoce wszakże tej pracy nie są takimi, jak być powinny, bo zawiele napotyka przeszkód, a za-

H. Sipowicz.

Mojej córce poświęcam.

Główna wygrana,

szkic powieściowy.

— Więc się żenisz?

— Stanowczo. Zdobywam główną wygraną swego życia.

— Wielkie słowo!... Trzeba być djabło pewnym siebie, aby móżdż wygłaszać podobne aksjomaty.

— Nie to, tylko, widzisz, trzeba być wolnym od pesymizmu... Nie patrzeć na wszystko podejrzliwie i nie wyszukiwać we wszystkim barw ciemnych...

— Trzeba być wolnym od pesymizmu — powtórzył, jak echo, Browicz. — Tak!...

Przeszedł kilkakrotnie wzdłuż pokoju, wreszcie, jakby powziawszy jakieś mocne postanowienie, stanął, patrząc bystro w twarz swego interlokutora.

— Czy wątpisz w mą przyjaźń, szalony ideolog?

— Do tej pory nie.

— Do tej pory nie... I to dobrze... A więc możesz wierzyć, że szczerze pragnąłbym widzieć cię idącego przez życie z czołem pogodnem i wiarą człowieka, któremu nigdy nic nie rozwiało jego wzniosłych iluzji... Ale widzisz, mój zapaleńcze, życie to jest, psiakrew, życie... Częściej zmusza nas do picia piolunu, aniżeli szampana i częściej drapie, niż głaszcze...

— Tłumaczysz mnie to tak, jakbym był jeszcze... w pieluszkach. Com stracił i przecierpiał, sam wiesz dobrze... Lecz teraz nie widzę nic groźnego przed sobą.

— Przed chwilą powiedziałeś, że przez ożenienie zdobędziesz główną wygraną swego życia, ewentualnie — szczęście?

— No tak. Więc?

— Z tego wypływa wniosek, iż uważasz ożenienie za nieodzowny czynnik, wiodący zawsze i tylko do szczęścia?

— Wszakże inaczej być nie powinno.

— Dajmy spokój temu, co być powinno... Widzisz, gdyby kobieta była łatwiej rozwiązalną zagadką...

mało pomocy. Każdy początek podlega pesymistycznej krytyce, omal, że nie wrogiemu przeciwdziałaniu i wtedy zaledwie uzyskuje stanowisko tolerancyjno-obywatelskie, gdy dojdzie do stadium pewnego rozwoju.

Jak zaś ciężko przychodzi cokolwiek budować w takich warunkach, to wiedzą tylko ci, co budują. Muszą ten gmach swój, w umyśle i sercu uplanowany, wznosić nie tylko kosztem osobistych wysiłków fizycznych, ale i materialnych; bo rzemieślnik, ani drobny przemysłowiec taniego kredytu w Radomiu nie posiada zupełnie. Więc — pracuje, wkłada kapitał, a od odbiorców musi należną sumę wydostawać częściowo, nieraz latami całemi; stąd bierze początek każda anomalja. Dlatego to nabywa się wyroby radomskich rzemieślników taniej w Warszawie, niż u nas, na miejscu, bo warszawski przedsiębiorca zamówienie daje znacznie większe, na którym musi, siłą rzeczy, otrzymać ustępstwo procentowe, a co główne: daje na zakup towaru i po otrzymaniu obstalunku — zaraz całkowitą należność wpłaca. Temi zaś pieniędzmi może drobny przemysłowiec operować dalej — inaczej mówiąc: nabywać towar po niższej cenie.

Brak hurtowni surowcowej, składów odpowiednich, urządzeń mechanicznej pomocy warsztatowej, wreszcie magazynów z towarami przerobionym, wpływają na zacieśnianie operacji w granicach terenu głównie miejscowego, bez szukania źródeł zbytu dalej. Aby powstało ostatnie, musi powstać pierwsze; aby powstało pierwsze, trzeba posiadać odpowiedni kapitał; aby uzyskać

kapitał, trzeba zdobyć małoprocentowy kredyt, a ten w Radomiu jak zaznaczyłem, nie tylko nie istnieje, ale, jeżeli drobni przemysłowcy i rzemieślnicy chcą go wytworzyć, to natrafiają na tak straszliwe zarzuty i przeszkody, że pozostaje im jedynie: albo cofnąć się z drogi z nowym zarzutem — niezaradności, albo walczyć — aż do zwycięstwa.

Dużo w tej sprawie mogłaby powiedzieć Kasa Przemysłowców, dużo także „Dom Towarowy“ i t. p. instytucje.

W jednym artykule wszystkiego zmieścić niepodobna, choćby on był bardzo obszerny; dlatego to otwieramy specjalny dział, który będzie prowadzony stale pod nazwą: „Radomski drobny przemysł i rzemiosła“, a celem jego będzie wydostawanie na jaw wszystkich faktów: dążeń, starań, przeszkód i zwątpień, upadku i znowu pochodzącego naprzód w organizacji tego tak ważnego dla nas czynnika ekonomicznego.

Dzisiaj możemy podzielić się z Sz. Czytelnikami wiadomością najświeższą, że głos „Rzemieślnika“, zamieszczony w numerze poprzednim „Brzasku“, już znalazł swe urzeczywistnienie — albowiem wszystkie cechy zgodziły się na to, aby siedzibą ich była Resursa Rzemieślnicza, która ze swej strony oddaje na ten cel osobną, obszerną salę z przedpokojem i pokojem na kancelarię. Dodać należy, że sala ma być specjalnie ozdobiona w malowidła ściennie i sufitowe, oparte na tematach symboliczno-realnych życia polskiego przemysłowca i rzemieślnika.

Niech nawet okolenie ściennie uczy i zaprawia ludzi pracy do niezbędnego łącznika z pięk-

ne podłości. Czy poto — byśmy niemi siebie zatruli? Nie. Poto — byśmy szukali, wyławiali i brali dusze pokrewne. Poto, byśmy zdobywali szczęście — ów jedyny cel nędznej egzystencji naszej. Wartość zdobytej duszy stanowi o wysokości wygranej... Uśmiechasz się? Wydaje ci się to paradoksem?

— Paradoksem może i nie. Uśmiechnąłem się wskazać na wspomnienie zarzucanych mnie przed chwilą wzniosłych iluzji, zapaleństw i tym podobnych bzdurstw, gdy tymczasem ty...

— Posuwam te aż do absurdu — prawda?

— Tego nie powiedziałem. W każdym jednak razie uważam, że ziemia nie jest niebem, tem samem — ludzie nie mogą być aniołami...

Henryk podniósł się ruchem nerwowym, rzucając krótkie pytanie:

— Więc?...

— Należy brać życie takim, jakim ono się da.

— Czyli należy się wyzbyć najszlachetniejszej części swego człowieczego „ja“.

d. c. n.

nem, które winno się stać dla nich nieodzowną potrzebą życia. Roboty są wykonywane podług projektu własnego przez znanego u nas chlubnie artystę p. M. Kopińskiego.

Będzie to nowy etap skupienia ludzi pracy w bliższą gromadkę, aby mogła radzić — jak korzystniej i skuteczniej może pracować dla dobra ogółu.



Resztki zamku w Dubnie.

W wiadomościach z terenu bojowego widowni wschodniej, często odbija się o nasze uszy nazwa Dubna, leżącego nad niewielką rzeczulką — Ikwą. Sądzę, że nie będzie obojętne czytelnikowi zaznajomić się z tą miejscowością albo też przypomnieć w krótkości jej dzieje.

Już w kronikach z końca XI w., wśród wielu grodów Wołynia, jest wymienionym gród — Duben; (należy wyjaśnić, że są to kroniki niemieckie). Dubno wóczas było własnością księcia Dawida Igorowicza, po którym władali różni książęta ruscy; w XIII w. przechodzi na własność księcia Mściława Daniłowicza, syna głośnego w dziejach Daniela, króla halickiego.

Na owe czasy był to gród warowny, chociaż, zdaje się, przeważnie z drzewa budowany. W wieku następnym, to jest XIV, napady tatar-

skie i wojny domowe tak go zniszczyły, że zszedł do rzędu osad wiejskich. W tym stanie Władysław Jagiełło oddaje go Teodorowi Daniłowiczowi, księciu na Ostrogu. Słynny w historii polskiej, Konstanty książę Ostrogski, przywraca Dubnu znaczenie miasta, a w latach: 1489 i 1507 obwodzi je murem. Są ślady, że wóczas i zamek na nowo odrestaurował. Od tej pory Dubno zalicza się do silniejszych twierdz krajowych. Opiera się burzom wojennym, lat: 1577, 1645 i 1660, wychodząc z nich obronną ręką. W pierwszej połowie XVIII w. wraz z ordynacją ostrogską dostaje się Sanguszkom, a gdy ostatni ordynat zakończył życie w zamku dubieńskim r. 1775, Dubno przeszło w ręce Lubomirskich. Książę Michał, syn Stanisława, wojewody warszawskiego, jednego z najbogatszych panów na Rusi, przero-

bił zamek na nowożytną budowlę. Wtedy dawny gmach obrócono na oficynę, a z potężnej niegdyś warowni pozostał tylko piękny obszerny bastion, ogromna brama wjazdowa z dorobioną później wieżycą i wspaniała fosa, którą oblewa, wspomniana na początku, mała rzeczka Ikwą. A dzisiaj? — dzisiaj czytamy w pismach co następuje: „Dubno, które przed wojną było dla całego Wołynia punktem handlu końmi, zbożem i owsem i liczyło około 29 tysięcy mieszkańców, obecnie posiada zaledwie 5 tysięcy ludności, wyłącznie żydów. Ludność tą muszą zaopatrywać we wszystko władze wojskowe, ponieważ żadnemu cywilnemu mieszkańcowi nie wolno wyjść z miasta, ani przyjść. 20 metrów za linią wojsk

żyje ludność Dubna w małych niskich domkach. Gdy w domek taki uderza większa bomba, rozwała go do samych fundamentów. Ci, którzy wychodzą cało w takich wypadkach, zachowują się nadzwyczaj spokojnie. Spokój ten przejęli od żołnierzy. Mieszkańcy zrujnowanego domu najspokojniej wracają doń i zamieszkują w piwnicach ruin. Pomimo gradu kul, które na prawo i lewo walą w gruzy wszystkie domy, Żydzi w Dubnie spacerują sobie najspokojniej po mieście. Gdy rozrywa się granat, odskakują na bok do domów, ale wkrótce wychodzą znów na ulicę, obejrząc szkody, poczynione przez Rosjan i spacerują w dalszym ciągu...”

CS.

Styl Własny.

(Huculszczyzna).

całej prostoty formy sprzętów, każdy z tych uderza rznietami na sobie, najczęściej zwykłym nożykiem lub dłutkiem, bardzo gustownymi i misternie, nieraz wprost z precyzją wykonanymi rzeźbami o motywach przeważnie krzyży greckich, okolonych ornamentacjami. Ściany, sufity, ławki, stoły, skrzynie, półki, beczutki, miski i wogóle wszystko, co Hucul ma w użyciu, musi nosić na sobie ślady zdobnictwa.

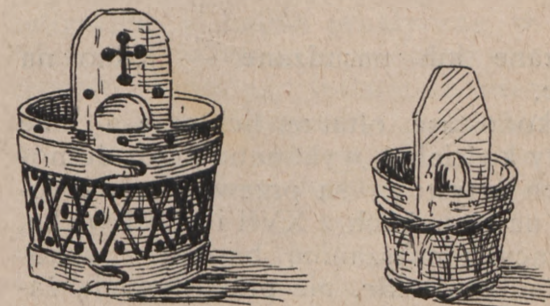
Huculi kleju prawie wcale nie używają; połączenia robią na wpust, zbity kołkami. Puszki, kasetki i t. p. dłubią z jednego kawałka drzewa; spodek tylko i nakrywka, gdzie są stosowane, bywają



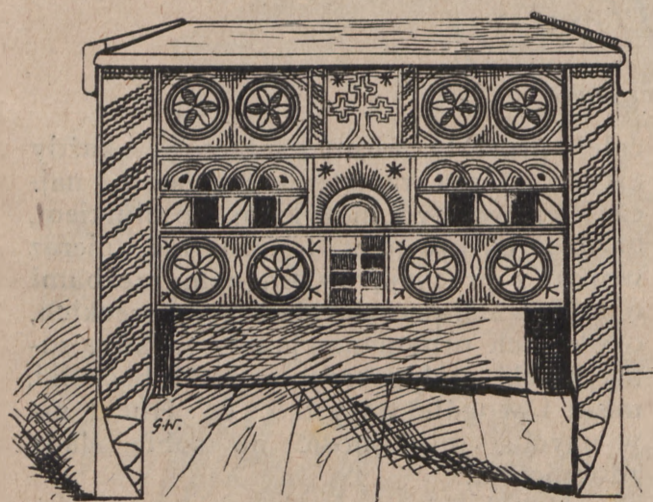
Naszyjniki mosiężne.

Są to zabytki przeszłości, dziś już prawie nie wyrabiane.

Przemysł, w ścisłym tego słowa znaczeniu, stoi u Huculów na bardzo niskim poziomie; natomiast każdy z nich ma wrodzone silne poczucie piękna, a przez to wielki zmysł zdobniczy. Aczkolwiek chata Hucula zzewnątrz wygląda nieomal ponuro, zato wewnątrz, pomimo



Szkopki do mleka, zdobione również, jak półka, deseniem wypalonym.



Skrzynia i półka.

Skrzynia jest pomalowana jaskrawą, czerwoną farbą; krzyż u góry na ścianie frontowej wykonany barwą niebieską, a niektóre listki w kółkach i kwadraty — czarną, przyczem dalsza część ozdób, jako to — desen głęboko ryty w drzewie, pozostawiona jest bez zabarwienia. Półka zdobna w desen wypalany.

wsadzane lub nasadzane — jedno na drugie.

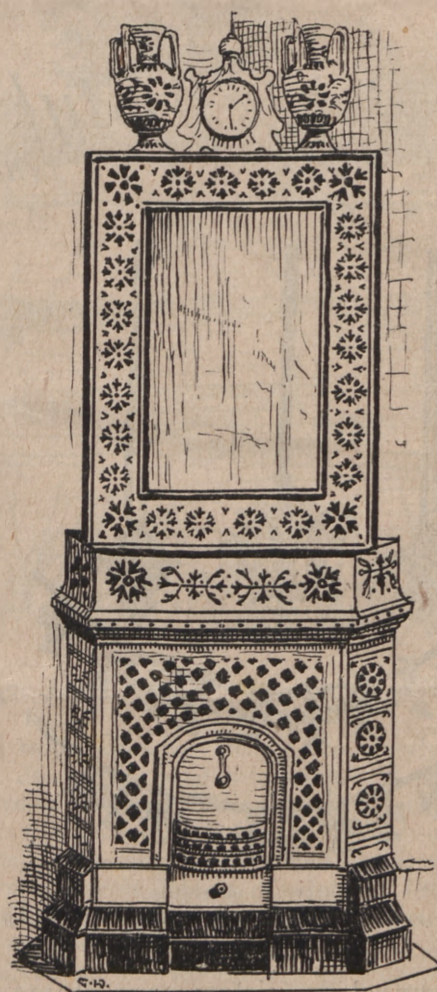
Ikonostase, ołtarze, lichtarze i inne sprzęty kościelne, wykonane przez domorosłych artystów, są przeważnie wzorowane na rysunkach z XVII i XVIII wieku, tworzących mieszaninę baroku z rokokiem i jako takie, nie przedstawiają żadnego zainteresowania.

O wiele więcej są zajmujące i dalszego rozwoju godne — sprzęty domowe,

odznaczające się oryginalną, indywidualną dekoracją, a często i konstrukcją.

W motywach dekoracyjnych przebija wprawdzie styl bizantyjski, niemniej jednakże nie przestaje on być indywidualnym narodowym huculskim; przez związek zaś dziejowy, kilkowiekowy, z Polską, jest przyjmowany w motywach za styl własny — swojski.

W ostatnich dziesiątkach lat, gdy Słoboda Rungurska, leżąca obok Kołomyi, zasłynęła obfitością terenów nafto-



Kominek, wykonany według pomysłu ś. p. E. hr. Starzeńskiego; kominek ten zbudowany jest z żelaza i kafelków, wypalonych z gliny i pomalowanych miejscowymi barwami (tło śmietankowe, desen zielony i brunatny). Rysunek na kaflach, z których złożona jest podstawa, gzymsy, obramowanie kominka i oprawa zwierciadła, tudzież umieszczone nad kominkiem dzbany, utrzymywane są ściśle w barwach i stylu huculskim.



Architekt F. Kállay, dyrektor szkoły kołomyjskiej.

wych i zaczęła ściągać licznych przybyszów z różnych krańców świata, dzięki kilku, prawdziwą artystyczną inwencją obdarzonym Hucułom, zyskały drobne wyroby huculskie, jak baryłeczki na wodę, toporki, krzyże, kasetki i t. p. pewien rozgłos i chętnych nabywców.

Wtedy to, czytamy w Tyg. Ilustr. z r. 1902, za inicjatywą Harasimowicza powstała „Spółka huculska“ w Kołomyi (rok 1888), mająca na celu gromadzenie wyrobów huculskich drogą kupna, lub braniem w komis, zaznajomienie z nimi szerszej publiczności, uprzyświecenie nabywania tych wyrobów i uchronienie producentów od pośrednictwa Żydów. Wydział tej spółki składał się z ludzi nie tylko dobrej woli, lecz i wytrawnych znawców huculszczyzny (ś. p. hr. Starzeński, Dr. Daniłowicz, Kryciński, Korczyński, Federowicz, Gołuchowski i in.). Spółka sprostała swemu zadaniu: zainteresowała publiczność, otworzyła wyrobom drogi do zbytu, przez co wpłynęła pośrednio na intensywność produkcji. W dalszym rozwoju otworzyła „Spółka“ szkołę wyrobów drzewnych, która nauką zawodowych rysunków i zapoznaniem uczniów z odpowiednimi narzędziami wpływać miała na uszlachetnienie i rozwinięcie „huculszczyzny“; jednym z pierwszych werknistrów tej szkoły był p. Biłeński, człowiek grunto-

a przytem fachowo wykształcony w szkołach przemysłowych.

„Dzięki temu prywatnemu zapoczątkowaniu i kilkuletniej rozumnej pracy zwróciła na siebie ta gałąź przemysłu uwagę rządu. Ze szczególnem zainteresowaniem się i gorliwością badał warunki rozwoju przemysłu huculskiego inspektor szkół przemysłowych, J. N. Franke; jego też przedłożenia, poparte przez radcę dworu, Exnera, spowodowały rząd do zorganizowania c.-k. zawodowej szkoły przemysłu drzewnego w Kołomyi, której wyraźnie określonym celem jest rozwijanie przemysłu huculskiego.

„Organizatorem i kierownikiem tej szkoły mianowano nauczyciela zawodowego, architekta Kállay'a. Szkoła weszła w życie w roku 1894, przyjmując sześciu uczniów dotychczasowej szkoły przy „Spółce huculskiej“; obecnie ma zakład 62 uczniów zwyczajnych i 21 hospitantów publicznej sali rysunków.

„Planem nauk są objęte: 1) przedmioty teoretyczne: rysunki elementarne odręczne według wzorów, geometria i rysunki geometryczne, rysunki odręczne według modeli, nauka o rzutach i cieniach, rysunki ornamentacyjne dla snycerzy, modelowanie ornamentacyjne i figuralne, rysunki zawodowe dla snycerzy, rysunki zawodowe dla tokarzy i stolarzy, rysunki zawodowe dla cieśli, nauka form architektonicznych, technologia, budownictwo, miernictwo i rysowanie planów, język polski, język ruski, język niemiecki, korespondencja przemysłowa, rachunki przemysłowe, buchalterja przemysłowa, kaligrafja; 2) nauka praktyczna w warsztatach: snycerstwo ornamentacyjne, snycerstwo figuralne, stolarstwo meblowe, tokarstwo, ciesielstwo, Uczeń pozostaje w zakładzie lat cztery, względnie pięć i otrzymuje absolutorjum, uprawniające go do samoistnego wykonywania rzemiosła.

„Od czasu istnienia tej szkoły zauważyć się dają u Huculów lepsze warsztaty i narzędzia, co wywiera korzystny wpływ na ich wyroby.“ h d c. n.

Instrukcja Komitetu Polskiego Archiwum Wojennego.

(Dla piszących wspomnienia, dzienniczki i pamiętniki)

Komitet Polskiego Archiwum Wojennego postawił sobie za zadanie gromadzić i przechowywać wszelkiego rodzaju materiały, odnoszące się do udziału Polski w obecnej wojnie. Celem jego jest stworzenie skarbnicy źródeł historycznych dla przyszłych dziejopisarzy tej doniosłej w dziejach narodu naszego chwili.

Obok aktów urzędowych, pierwszorzędnym źródłem dla historyka są wspomnienia osobiste, zapiski i pamiętniki uczestników i świadków zdarzeń i wypadków. Dlatego Komitet Polskiego Archiwum Wojennego zachęca gorąco wszystkich, którzy czują się do tego powołani, a mają po temu sposobność, żeby takie wspomnienia i pamiętniki wypadków i przeżyć wojennych lub z wojną bezpośrednio związanych, w których brali udział lub których byli świadkami, zechcieli spisywać i przysyłać je na przechowanie do Polskiego Archiwum Wojennego.

Aby jednak takie wspomnienia i pamiętniki, złożone w Archiwum, przyniosły historii rzetelny pożytek, muszą czynić zadość pewnym warunkom, dotyczącym zarówno ich formy, jak i treści.

I tak, najpierw co do formy powinny pamiętniki zawierać:

1. Nazwisko i zajęcie piszącego oraz ważniejsze daty, odnoszące się do jego osoby. Zupełna dyskrecja, którą Komitet wszystkim, żądającym jej, poręcza, powinna rozproszyć wszelkie w tym względzie obawy.

2. Nazwisko oraz odpowiednią charakterystykę osób, o których mowa w pamiętniku.

3. Dokładną datę każdego wypadku, chwilę każdej uwagi i obserwacji.

4. Oznaczenie miejsca, o którym mowa, a gdzie można i jeżeli można, ilustrację opisu, za pomocą rysunku lub fotografii.

5. W miarę możliwości dokładne przedstawienie każdej rzeczy w cyfrach i miarach (ściśle oznaczenie odległości, podanie ilości ludzi, pieniędzy i t. p.).

6. Dokładne odróżnienie tego, co piszący sam widział i własnymi zmysłami stwierdził, od tego, co tylko słyszał od innych. W ostatnim wypadku wyraźna uwaga, od kogo słyszał i kiedy.

7. Dokładne odróżnienie tego, co sobie piszący żywo przypomina, od tego, co mu się już w pamięci zaciera zaczęło. Stąd potrzebna data pisania każdej notatki, a w samej notatce data wypadku opisywanego. Najcenniejsze są notatki pisane, ile możności bezpośrednio, pod wrażeniem opisywanego zdarzenia, kiedy jeszcze żywo tkwiło w pamięci.

8. Wypadki kreślić należy stylem jak najprostszym, bezpretensjonalnym, bez niepotrzebnych ozdób, obniżających częstokroć wiarogodność i ścisłość opowiadania. Piszącemu powinno zależeć nie tyle na tem, żeby opowiadanie wypadało pięknie pod względem literackim, ile na tem, aby było jaknajbardziej wierne, dokładne i zgodne z prawdą.

Tyle co do formy pamiętnika. Co się zaś tyczy jego treści, to trzeba pamiętać, że dzisiejsza historia nie ogranicza się tylko do politycznej i militarnej strony zdarzeń dziejowych, ale obejmuje i stara się przedstawić wszelkie objawy życia społeczeństwa w danej epoce, więc stan kultury, gospodarstwa, oświaty, prądów umysłowych, zwyczajów i obyczajów, jakie chwila pewna z sobą przynosi. Archiwum nasze musi więc starać się o pozyskanie materiałów, któreby mogły ilustrować te wszystkie przejawy naszego życia w dobie obecnej. Ile więc chodzi o treść notat i pamiętników, to nasuną ją każdemu okoliczności zewnętrzne i kierunek zdolności spostrzegawczych piszącego. Tak tedy jeden zwróci uwagę i będzie miał więcej sposobności do ujęcia i przedstawienia działań wojskowych, inny znów zajmie się stroną gospodarczą, jeszcze inny obyczajową, inny wreszcie psychologiczną obecnej wojny.

d. c. n.

Przegląd polityczny.

Depesze: „Berlin. Rząd niemiecki w dniu dzisiejszym (9 b. m.) wręczył rządowi portugalskiemu w Lizbonie przez posła niemieckiego w Portugalii notę, w której rząd portugalski został powiadomiony, że z powodu złamania neutralności i naruszenia umów, Niemcy odtąd uważają się za pozostające na stopie wojennej z Portugalią“.

„Berlin. Biuro Wolffa donosi: cesarski poseł

w Lizbonie otrzymał polecenie aby dziś zażądał od rządu portugalskiego paszportów, wręczając mu umotywowane oświadczenie. Tutejszemu posłowi portugalskiemu doręczono dziś paszporty.“

Oto są najważniejsze komunikaty ubiegłego tygodnia; komunikaty, stwierdzające nową wojnę — Niemiecko-Portugalską. Burza, gromadząca swe potęgi od dłuższego czasu, zaczyna rzucać pioruny.

Pierwszy piorun jest mniejszego znaczenia i nie zaważy wiele na szali wypadków, niemniej wszakże jest piorunem, budzącym możliwość jawienia się nowych — silniejszych.

Pod Werdun walki trwają w dalszym ciągu. Uporczywa ofenzywa wojsk niemieckich, aczkolwiek natrafia na bardzo silny opór armii francuskiej, posuwa się jednakże powoli naprzód i, jak głoszą wieści, zajęty został drugi fort pancerny, Vaux, wraz z wsią tej nazwy.

Ostatnie wszakże komunikaty donoszą już o odebraniu fortu Vaux za pomocą kontrofensywy, przeprowadzonej przez wojska francuskie.

Konflikt pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej trwa dalej, przybierając charakter coraz ostrzejszy.

Hiszpanja mobilizuje się i zbiori się.

W Szwajcarii rozruchy znowu powtórzyły się.

Wogóle wiosna zapowiada się burzliwie, a już do niej niedaleko.

Sprawa, a raczej sprawy polskie są omawiano przez gabinety i pojedyncze wybitne jednostki — coraz częściej i coraz wyraźniej. Niestety i

groza otwierają przed wzrokiem ludzkim horyzonty w normalnym stadium życia dlań niedostrzegalne. Szkoda tylko wielka, że pamięć ludzka często tak szybko zaciera się...

W Rosji krytyka sfer rządzących, dokonywana przez przedstawicielstwo narodowe w osobach posłów do Dumy, przybiera cechy coraz jaskrawsze. Jako rys tego, dajemy, powtarzając za „Daily Telegraph'em“, wyjątek z mowy prawicowca Markowa, który między innymi powiedział: „Prócz wroga zewnętrznego mamy jeszcze wroga wewnętrznego, który jest o wiele niebezpieczniejszy. Składa się on z 3 żywiołów: 1) drożyzna środków żywnościowych; 2) Niemcy — którzy w roli urzędników państwowych rosyjskich zagarnęli w swe ręce liczne środki; 3) najgorsze łapownictwo, korupcja i złodziejstwo, uprawiane zarówno przez urzędników państwowych, jak i przez urzędników organizacji społecznych. Tego wroga zwalczać potrzeba jaknajenergiczniej. Mówca żąda od rządu jednego przedstawiciela z wyraźnym oświadczeniem, czy naprawdę zamierza zaniechać opieki nad bandytami i złodziejami urzędowymi“.

Zarząd Kasy Pożyczkowej Przemysłowców Radomskich,

na zasadzie §§ 44 i 46 ustawy, zawiadamia Uczestników Kasy, iż w dniu **26 marca 1916 r., w niedzielę**, o godz. **3 po poł.**, w gmachu Kasy, przy ul. Szerokiej № 5, odbędzie się **zgromadzenie ogólne Uczestników** w celu wyboru **trzech Przedstawicieli** (Reprezentantów).

Przy wejściu każdy z Uczestników winien *okazać książeczkę rachunkową*, (żółtą) bez tego bowiem nie otrzyma karty wyborczej.

O godzinie **6 wieczorem** *wpuszczanie* do lokalu kasy *będzie przerwane*.

Lista członków Kasy Pożyczkowej Przemysłowców Radomskich oraz regulamin wyborów mogą być przeglądane w czasie godzin biurowych (od 9 rano do 2 po poł.).

Radom, dnia 1 marca 1916 r.

Prezes *Ludwik Klinowski*. Zarządzający Rachunkowością *Józef Pogorzelski*. Kontroler *Feliks Wojciechowski*.

Kronika

MIEJSCOWA.

Zaniedbane arterje.

Kto dawno nie był w naszym grodzie i naraz znajdzie się znowu na tutejszym nieco wadliwym bruku, zdziwi się mile małej ilości przedstawicieli porządku publicznego, ale zato, gdy zboczy z centrum na bocznicę naszych arterji komunikacyjnych — będzie zdziwiony niemiłe: kałuże, śmiecie i kupy błota — oto stałe dekoracje naszych bocznych i cokolwiek dalej posuniętych ulic. Jak na to reagować? co robić? gdzie się udać? — zupełnie niewiemy. Radzić jednakże trze-

ba, tembardziej, że wiosna się zbliża i epidemje grasują.

Mieszkaniec bocznej ulicy.

Odezwa. Radomianie! W dziejach szkolnictwa polskiego, przełomowym faktem było otwarcie Wyższych Polskich Uczelni w Warszawie. W dniu 15 listopada ubiegłego roku Uniwersytet i Politechnika otworzyły swe podwoje, by przyjąć młodzież polską, która ma odtąd możność kształcenia się u siebie w kraju, w ojczystym języku. Na zew, jak do apelu zbiegła się młodzież z całego kraju, nie brakło wśród tych zastępów, garnących się do źródeł wiedzy, młodzieży z Radomia i Ziemi Radomskiej, w większości wychowanków Radom-

skiej Szkoły Handlowej. Nie wszyscy jednak wśród nas zasobni byli w środki materialne, wielu rozporządzało niewielkimi kapitałkami, które prędko się zużyły, przy obecnej drożyznie. Pragnąc przyjąć z pomocą kolegom, jak również bardziej zbliżyć się wzajemnie do siebie i żyć, założyliśmy Akademickie Koło Radomiaków.

Zakładając Koło i zdając sobie sprawę, że wzajemne opodatkowanie się, nie może dać większych rezultatów, liczyliśmy jedynie na pomoc społeczeństwa Radomskiego, któremu sprawy młodzieży zawsze gorąco leżały na sercu. Dlatego też dziś, ufni, że ogół społeczeństwa Radomskiego, rozumiejąc doniosłość sprawy — umożliwienia dalszego kształcenia się wielu z pośród nas — mimo ogólnie ciężkich warunków nie odmówi nam swej pomocy, korzystając zaś z obecności naszych kolegów w Radomiu, niżej podpisani, tworząc Zarząd Koła, zwracają się, z gorącym wezwaniem, do społeczeństwa miejscowego o jaknajszybsze i jaknajusilniejsze poparcie materialne i moralne naszych dążeń i poczyniń.

Zaznaczamy, że zwróciliśmy się do redakcji wszystkich organów prasy miejscowej o utworzenie, w dziale ofiar, odpowiednich rubryk na rzecz naszego Koła; wszystkie Redakcje chętnie się zgodziły i przyrzekły nam swoje poparcie, za co, na tem miejscu wyrażamy im serdeczne nasze podziękowanie.

Zarząd Akademickiego Koła Radomiaków: Przewodniczący — Stanisław Burda. Wice-przewodniczący — Stanisław Wydrzycki. Sekretarz — Leopold Jokiel. Skarbnik — Zbigniew Kamiński. Członkowie Zarządu — Stanisław Cybulski, Janusz Grabiński.

Otwierając dział ofiar na rzecz Akademickiego Koła Radomiaków, kształtujących się w Warszawie, polecamy Ich sprawę — uwadze i gorącemu sercu Czytelników.

Red.

Przypominamy, o niedzielnym zwykłym miesięcznym Zebraniu członków Tow. Ogrodniczego, jakie ma się odbyć w lokalu własnym, przy ulicy Lubelskiej № 50, o godz. 3 po południu.

Termin wyborów na trzech przedstawicieli Kasy pożyczkowej Przemysłowców Radomskich, wyznaczony na 19 b. m., z przyczyn formalnych przeniesiony został na 26 marca r. b., na godz. 3 po południu.

Obchód Insurekcji Kościuszkowskiej. Komunikują nam, że z pośród Obywateli naszego miasta zawiązał się Komitet Obchodu Insurekcji Kościuszkowskiej. Komitet ten organizuje na dzień 24 marca, jako w rocznicę przysięgi Kościuszki, Obchód narodowy w Radomiu.

Biuro Komitetu Obchodowego mieści się w lokalu komisji Szkolnej (Długa 4), g. 3—6 po poł.

Sprostowanie. Dając sprawozdanie z publicznego posiedzenia Komisji Szkolnej Ziemi Ra-

domskiej w n-rze 10 „Brzasku“, napisaliśmy, iż „Wydział Sem. Nauczycielskiego rozpoczął swą działalność 17 paźdz. roku ubiegłego, przy zgłoszeniu się 176 słuchaczy, z których wszakże uczęszczało tylko 80. Pierwsza część wykładów była poświęconą głównie powzięciu możliwie najszerszych wiadomości o ziemi ojczystej; druga część będzie poświęconą przeważnie pedagogice“. Otóż ten zwrot odnosi się do kursów, t. zw., uzupełniających; natomiast dalszy ciąg tego, zawierający się w słowach: „na którą zapisało się słuchaczy 74, rekrutujących się w większości ze sfer rzemieślniczych“ — istotnie dotyczy Semin. Nauczycielskiego. Połączenie jednego z drugim stworzyło mylnie przedstawienie rzeczy, co niniejszym prostujemy.

„Dla świętej ziemi“, sztuka ludowa w 4-ch odsłonach, Sewera, odegrana w ubiegłą sobotę przez zespół amatorski, istniejący przy Stow. Rob. Chrześcijańskich, na rzecz miejscowej Szkoły Handl. męskiej, nie sprowadziła ani w części tej publiczności, która stale i zawsze cele podobne popierała. Gdyby nie młodzież, pici obojga, nader licznie zebrana, olbrzymia sala b. gimn. męskiego wiałaby tak straszliwą pustką, jak straszliwe musza być przyczyną, dla których nasze społeczeństwo, tradycyjnie wprost popierające cele szkoły, obecnie nie poparło. Wychodziło się wogóle w nastroju ciężkim. Samo rozpoczęcie widowiska z godzinnym opóźnieniem, bez urozmaicenia przedakcyjnego, usposobiło widownię nużąco; zimno, panujące na sali, nastrój pogłębiło; pustka dopełniła reszty. Rozpędzała mgły ciężkie jedynie młodość wieku $\frac{9}{10}$ słuchaczy i orkiestra własna zespołu, grająca z werwą — za kulisami.

Nie tylko z porządku, ale z konieczności rzeczy musimy napisać obszerniej i o samym zespole, o którym w ostatnich czasach dosyć dużo pisano. Pisano wszakże jako o zespole amatorskim, stojącym — należy oddać sprawiedliwość — na wysokości perfekcji, ale jedynie amatorskiej, ujawniającej się przedewszystkiem w zbiorowych scenach gdzie ruch, życie i swoboda — są naturalne i pewne.

Powtarzam wszakże, że to jest maximum amatorskie; natomiast zespół teatru, zwącego się — Popularnym, grający co tydzień, a czasem i częściej, winien wykroczyć poza granicę amatorstwa, tembardziej, iż widać wyraźnie chęć i dążenia do tego grających.

Pierwszym więc warunkiem musi być usilna praca nad wyrobieniem dykcji, to jest wyraźniej i prawidłowej wymowy; takiej — aby nie tylko krzykiem, ale szeptem wymawiane wyrazy można było rozumieć i słyszeć doskonale.

Drugim — zwrócenie uwagi większej przy nabywaniu kostiumów na możliwą jednolitość i zgodność z wymaganiami etnograficznymi, a nie rządzenie się jaskrawą pstrokacizną.

Trzecim zaś — opracowywanie ról bardziej psychologiczne, czyli opierające się na głębszej obserwacji życiowej i studjach książkowych, pomagających w odtworzeniu właściwego, oryginalnie pojętego, jednolitego typu kreacji. W sobotnim przedstawieniu, u niektórych odtwórców ról, były i takie momenty, ale one nie stanowiły ciągłości, rwały się, i dlatego nie wywierały odpowiedniego, jakie powinny wywierać, wrażenia.

Jeszcze raz twierdzę, że zespół doszedł do szczytu doskonałości amatorskiej, pełniąc wszakże szczytną misję, nie tylko samopomocy społecznej — materialnej, ale także i wyrobienia estetyczno-kulturalnego, co jest, a właściwie powinno być głównym zadaniem każdego stałego teatru, za jaki i Teatr Popularny uważać należy, ten, w swoich dążeniach winien obecnie już wykroczyć poza próg gry amatorskiej.

Kierownikiem artystycznym jest p. F. Potkański, który, sądząc, przyzna sam słusność naszym uwagom, biorąc je za akt szczerzej sympatji i życzliwości dla zespołu — gdyż one uwagi w istocie tylko z tego źródła płyną.

„Król węzów“, baśń tatrzańska, wystawiona po raz trzeci na scenie w sali b. gimn. męskiego, tym razem na rzecz I-ej Och. Rad. Tow. Dobr. nie zgromadziła takiej olbrzymiej ilości widzów, jak na pierwszych dwóch wieczorach. W każdym jednak razie widownia była więcej niż w połowie zapełniona.

Gra młodych i młodzieńskich artystek, w rolach płci własnej i odmienniej, odznaczała się mniej więcej temi samymi cechami, co i poprzednio. To też obdarzone sutemi oklaskami, zakończyły swój trójwystęp humanitarny, sądząc z przekonaniem, że — trudy i starania zostały uwieńczone rezultatem owocnym pod każdym względem.

Na ogólnych Zebraniach Komitetu Obywatelskiego m. Radomia d. 28 lutego i 8 marca rozpatrywano następujące sprawy:

1) Zaliczono w skład Zarządu Komitetu Obyw. p. Józefa Karscha, jako przewodniczącego Sekcji Żywnościowej.

2) Postanowiono wypłacić Polskiemu Komitetowi Pomocy Sanitarnej za lekarstwa i środki, przy stosowaniu bezpłatnej pomocy lekarskiej w Ambulatorjach użyte, koron 805.55 mianowicie: koron 386.84 za lekarstwa, wydane ludności Chrześcijańskiej i koron 418.71 ludności żydowskiej.

3) Wobec bardzo złego stanu sanitarnego miasta i grozy rozwijających się chorób zakaźnych, uznano za konieczne zapewnić bezpłatną pomoc lekarską biednej ludności, przez utrzymanie nadal ambulatorjów i szpitalika Dziecięcego przez Polski Komitet Pomocy Sanitarnej prowadzonych, i w tym celu zwrócić się do Komitetu Ziemi o podwyższenie przeznaczanej na pomoc sanitarną kwoty do rb. 1000 miesięcznie.

4) Zawiadomiono komisję Aprowizacyjną Obwodową o ilości maki, względnie zboża, potrzebnych dla Sekcji dobroczynnych Komitetu, tanich kuchen i sklepów.

5) Zatwierdzono przyznanie 122 zapomóg bezzwrotnych w kwocie rb. 744 oraz 11 zwrotnych w kwocie rb. 158.

Komitet Obchodu pogrzebowego ś. p. D-ra Henryka Fidlera podaje do wiadomości, że dla uczczenia pamięci zmarłego oprócz ofiar złożonych w Redakcjach Gazet do Komitetu wpłynęły następujące ofiary:

1) Członkowie Radomskiego Towarzystwa Lekarskiego rb. 78;

2) Pozostałość z sumy zebranej na wieniec dla ś. p. H. Fidlera od pp. Obywateli m. Radomia przez pp. T. Szremskiego, J. Gallewicza, S. Sławińskiego i W. Gaździńskiego rb. 12 kp. 95, kor. 19;

3) pp. Urzędnicy Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego w Radomiu rb. 30;

4) pp. Felczerzy Radomscy rb. 23 kp. 50, kor. 37.

5) p. J. Gallewicz rb. 1
łącznie suma **sto czterdzieści pięć rubli 45 kop. i koron pięćdziesiąt sześć**, którą Komitet uważa jako zapoczątkowanie trwałego po zmarłym pomnika w postaci funduszu stypendjalnego imienia D-ra Henryka Fidlera.

Dalsze ofiary będą zbierane za pośrednictwem list, które Komitet pośle miejscowym Instytucjom Społecznym i w miarę wpływania ofiar będzie takowe ogłaszać w miejscowej prasie.

Ogólne sprawozdanie z podjętej akcji ogłoszone będzie oddzielnie.

Ofiara dzieci dla dzieci. Część czystego dochodu z „Jaselek“, urządzanych w Resursie Rzemieślniczej przez dzieci paru rodzin członkowskich, w sumie rb. 10, została doręczoną za naszym pośrednictwem Szpitalikowi Dziecięcemu P. K. P. S. z przeznaczeniem na najpilniejsze potrzeby dla najbiedniejszych rekonwalescentów, wychodzących z tego szpitalika. Reszta, w sumie rb. 20, ma być użytą na potrzeby niezbędne dla dzieci najbiedniejszych, uczących się w szkołkach lub ochronach miejskich.

Ogłoszenia urzędowe:

Komenda obwodowa kupuje wszelkie odpadki juty i konopi (stare powrozy, sznury, liny, gurt, płachty z konopi i t. p.) za zapłatą do 50 halerzy za kilogram. Przy większych oddaleniach mogą być nadto wynagradzane koszty transportu do Radomia (Fassungsstelle).

Kupno będą skuteczniczać agenci, zaopatrzeni przez Komendę obwodową w odpowiednie legitymacje.

Wynagrodzenie nastąpi w gotówce w Kasie Komendy obwodowej.

Radom, dnia 4 marca 1916 r.

K. u. k. Kreiskommandant: *Oberst von Matuschka.*

Istniejące w mieście Radomiu i w całym obwodzie radomskim stowarzyszenia i związki gospodarcze, oświatowe, spożywcze, towarzyskie, sportowe i dobroczynne, następnie stowarzyszenia zawodowe i t. p. są obowiązane

podać c. i k. Komendzie obwodowej pisemnie do 1 kwietnia r. b. spis członków zarządu stowarzyszenia (związku) i liczbę członków i równocześnie przedłożyć statuta.

Stowarzyszenia, które w terminie nie uczynią za-
dość temu wezwaniu, uważać się będzie jako zakazane
i odpowiednio się z nimi postąpi.

Radom, dnia 7 marca 1916 r.

K. u. k. Kreiskommandant: *Oberst von Matuschka.*

Michał Plewicki, urodzony w Radomiu i tamże
przynależny, 22 lat liczący, rzym.-kat., stanu wolnego,
pomocnik rzeźnicki w Radomiu, został wyrokiem wojsko-
wego Sądu c. i k. Komendy obwodowej w Radomiu z dnia
4 marca 1916 r. K 220/15 za zbrodnie kradzieży z §§:
457, 459, 461: c, 466: d i 469 wojsk. ust. karn. (kradzież
ruchomości wartości zwyż 1000 koron popełniona przez
włamanie) doraźnie zasądzonym na karę śmierci przez
powieszenie.

W drodze łaski kara śmierci zamienioną została
na karę ciężkiego więzienia przez lat dwadzieścia z obo-
strzeniami.

Radom, dnia 10 marca 1916 r.

Der k. u. k. Kreiskommandant: *Oberst von Matuschka.*

Z rozporządzenia C. i K. Komendy obwodowej
podaje do powszechnej wiadomości:

Każdy mieszkaniac m. Radomia, chcąc wyjechać
poza granicę obwodu radomskiego, jak również za grani-
cę okupowaną przez Austro-Węgry — winien bezwarun-
kowo posiadać na swym dokumencie podróży zaświad-
czenie lekarza miejskiego, lub obwodowego, że jest wolny
od owadów, że niema na sobie objawów tyfusu plamistego,
ospy lub cholery i że w domu, w którym mieszka w cią-
gu trzech tygodni wstecz, nie zaszedł wypadek wymienio-
nych wyżej chorób.

Uprzedza się jednocześnie, że do władz wojsko-

wych i politycznych, kontrolujących ruch osobowy nad-
graniczny — wysyłane są wykazy miejscowości, zarażonych
tyfusem plamistym, ospą i cholerą i, że w razie niesoso-
wania się do powyższego rozporządzenia — podróżni będą
zwracani z drogi przy stosowaniu surowych kar.

Radom, dnia 10 marca 1916 r.

Prezydent *Tadeusz Przyłęcki.*

PERFUMERJA. Specjalny Salon Damski i Męski oraz Farbowanie Włosów	Zakład Fryzjerski Władysława Łazowskiego w Radomiu, ul. Lubelska № 34.
---	--

Podziękowanie.

Wielce Szanownemu Doktorowi J. Olewiń-
skiemu — za szybkie i nader szczęśliwe dokonanie
operacji w warunkach, grożących poważnie życiu
podpisanego; Czcigodnemu Doktorowi St. Idzikow-
skiemu — za asystę światłą przy akcji operacyj-
nym; Panu J. Purskiemu — za staranne opatrunki
i Czcigodnej Siostrze Annie — za prawdziwie
chrześcijańską opiekę. Wszystkim zaś razem za
Ich serce wielkie i bezinteresowność — składam
publiczne z głębi duszy płynące — „Bóg zapłać“.

A. Wojtalski.

Humor i Satyra.

— W tym roku postu niema, gdyż władze
kościelne udzieliły ogólną dyspensę. Będziemy
więc mieli całe siedem tygodni mięsopostu.

— Nie ciesz się, Aprowizacja to przypieczętuje
głodopostem.

— Wiesz, ten twój Karol to kłamie jak...
jak...

— Jak brytan podwórzowy?

— E, cóż za porównanie.

— Jak pokątny doradca?

— Więcej.

— Jak stara plotkarka?

— Więcej.

— Jak przeciętny myśliwy?

— Więcej.

— No więc jak kto?

— Jak... jak... recenzent teatralny, kaptujący
sobie zespół grających.

Najświeższa wizytówka.

Fonsio-Brzdąc-Zarozumiański, słuchacz klasy
podwstępnej szkoły X X., członek grupy Samowy-
chowawczej.

Warunki przedpłaty: Na miejscu: rocznie kor. 8 lub rb. 4, półrocznie kor. 4 lub rb. 2, kwartalnie kor. 2 lub rb. 1,
miesięcznie hal. 70 lub kop. 35. Z przesyłką: rocznie kor. 10 lub rb. 5, półrocznie kor. 5 lub rb. 2.50, kwartalnie kor. 2.50
lub rb. 1.25. Za granicą: rocznie kor. 12 lub rb. 6, półrocznie kor. 6 lub rb. 3, kwartalnie kor. 3 lub rb. 1.50.
Egzemplarz pojedynczy hal. 20 kop. 10.

Ceny ogłoszeń. 1 i 2 strony po kor. 72 lub rb. 36; 3 i 4 po kor. 60 lub rb. 30; pół strony o połowę mniej i t. d.
aż do 1/32 strony. W tekście strona kor. 80 lub rb. 40. Część strony odpowiednio procentowo jak pierwsze i ostatnie. Margi-
nesy po kor. 8 i 10 lub rb. 4 i 5. Rzemieślnikom i ogłaszającym się wielokrotnie udziela się odpowiednioprocentowe ustępstwa.

Redakcja i Administracja

mieszczą się przy ul. Górki-Lubelskie l. 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej). Otwarte są tymczasowo
od g. 11—1 w południe i od 6—8 wieczorem — codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych.

Redaktor i Wydawca: Hieronim Sipowicz.

Druk i Lit. „J. K. Trzebiński“—Radom.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.